

**XVIII Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej**  
**Kozienicki Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2020**  
**Dagmara Duda – kategoria młodzież – proza – wyróżnienie**

**Godło: Dagmara**

## **WAKACYJNA PRZYGODA**

Był pierwszy poranek czerwca. Spokojny i słoneczny dzień, który zdawał się przynosić nadzieję. Nadzieję na lepsze jutro.

Szła równym, zdecydowanym krokiem w stronę stacji kolejowej. Mijający ją ludzie nie poświęcali zbyt wiele uwagi chudej, skromnie ubranej dziewczynce. Miała na sobie wytartą, trochę za krótką sukienkę i zniszczone buty. Nikt nawet nie podejrzewał, że uciekła z sierocińca, aby przeżyć przygodę swojego życia.

Nikt nie zwrócił uwagi, gdy na dworcu weszła do męskiej toalety. Tam wyciągnęła ze swojego tobołka parę spodni i trochę zabrudzoną męską koszulę. Obwiązała piersi bandażem i przebrała się w swój nowy strój. Dzieła miały dopełnić błyszczące nożyczki, które wzięła z kuchni, gdy akurat nikt nie patrzył.

Marysia drżąc ręką obciąła pierwsze pasmo swoich złotych włosów. Zacisnęła drobne usteczka i machała nożyczkami dalej. W końcu taki był plan. To była jedyna rzecz, której żałowała, żegnając się tego dnia z Marysią i stając się Piotrkim. Być może była to próżność z jej strony, ale nie mogła powstrzymać łzy, która spłynęła po jej bladym policzku.

I oto wyszła z toalety, nie jako szesnastoletnia Marysia, a jako szesnastoletni Piotrek. Teraz tylko wsiądzie w najbliższy pociąg i pojedzie gdziekolwiek zechce. Jeszcze niedawno była skromną dziewczynką mieszkającą w miejscowym sierocińcu. Teraz była wolnym człowiekiem. Cóż z tego, że bez dachu nad głową? Ale też bez przykrych obowiązków i ograniczeń. Zaśmiała się radośnie i okręciła parę razy. Miała ochotę tańczyć i śpiewać. Szybko jednak oprzytomniała, przypominając sobie, że od dziś jest przecież chłopcem.

Marysia była inteligentną dziewczyną. Zdawała sobie sprawę, że w tych czasach urodzić się jako dziewczynka było sto razy gorzej niż żyć jako chłopiec. Dlatego właśnie postanowiła stać się kimś zupełnie innym. Chciała podróżować po świecie, a przynajmniej po Polsce, ciesząc się wolnością, której nie zaznałaby jako Marysia. Wiedziała, że mężczyźni mają o wiele więcej praw niż kobiety. Mają swobodny dostęp do edukacji, mogą głosować, a przede wszystkim decydują sami o sobie. Poza tym, podróże dla samotnej dziewczyny mogą być niebezpieczne. A podróżowanie jako samotny chłopak to już zupełnie inna sprawa.

Szybko przestawiła się z drobnych kroczków na wielkie męskie kroki. Starła nie zwracać na siebie uwagi, gdy zbliżała się do pociągu jadącego do Warszawy. Wprawdzie z Siedlec do stolicy nie było daleko, ale na początek to zawsze coś. Nie miała pieniędzy na bilet, wskoczyła więc do wagonu towarowego. Miała szczęście, bo trafiła na składzik mąki. Trochę się kurzyło, ale było przynajmniej sucho i nie unosił się brzydki zapach.

Wyciągnęła z torby kawałek sera i chleb, które udało jej się zabrać ze sobą, gdy uciekała. Zjadła niewiele. Nie dlatego, że nie była głodna. Po prostu nie wiedziała, kiedy uda jej się zdobyć nowe zapasy. Ułożyła się na jednym z worków i zaczęła czytać. Na dworcu

udało jej się zdobyć gazetę. Uwielbiała czytać. W sierocińcu było niewiele książek, więc wszystkie знаła na pamięć, nawet instrukcję przeciwpożarową. Wrodzona ciekawość nie pozwalała jej niczego pominąć.

To był ciężki dzień, a Marysia zerwała się z łóżka jeszcze przed wschodem słońca. Wkrótce zaczęły jej się kleić powieki. Już prawie spała, gdy nagle usłyszała kichnięcie. Odwróciła się szybko i zauważyła wysokiego chłopca, który leżał niedaleko niej. Było ciemno, dlatego wcześniej go nie zauważyła. Pisnęła przerażona i odsunęła się na drugi koniec wagonu. Młodzieniec zaśmiał się i powiedział:

- Piszczysz zupełnie jak dziewczyna. – Chyba nie miał zamiaru poświęcać jej więcej uwagi, bo zamknął oczy i poszedł spać dalej.

Zaintrygowana Marysia zaczęła mu się przyglądać. Długie umięśnione nogi miał wyciągnięte przed siebie. Był zdecydowanie wyższy niż ona, wyglądał na jakieś osiemnaście lat. Miał ciemne brązowe włosy. Najwyraźniej długo ich nie obcinał, bo wpadały mu do oczu. Marysia w pierwszej chwili miała ogromną ochotę je odgarnąć, a w następnej zganiła się w duchu za takie myśli. Właściwie chłopak nie był przystojny. Ale miał łagodne, regularne rysy, które przyciągały uwagę.

Nagle wzdrygnęła się, gdy chłopak otworzył oczy. Odwróciła szybko wzrok, jednak nie wystarczająco szybko, aby tego nie zauważył.

- Dlaczego mi się przyglądasz?

- Nie przyglądam ci się – Marysia nie wpadła na lepszy pomysł niż głupio zaprzeczyć.

Chłopak tylko prychnął i nie powiedział nic więcej. Marysia wahała się chwilę, po czym powiedziała:

- Nazywam się Piotrek, a Ty?

- Adam – burknął. Marysia stwierdziła, że raczej nie będzie z niego zbyt interesujący towarzysz podróży.

Jakiś czas później pociąg zaczął się zatrzymywać. Konduktor zaczął wołać, żeby wysiadać, więc Marysia wyskoczyła z pociągu i już miała odejść, gdy nagle wróciła i potrząsnęła swojego towarzysza za ramię.

- Hej, pobudka! Jesteśmy na miejscu. – Adam wzdrygnął się przestraszony.

- A, tak. – Po czym nie podziękowawszy nawet, zaczął wyczołgiwać się z wagonu. Odszedł dosyć daleko, gdy Marysia pchana nagłym impulsem zawołała za nim:

- Dokąd idziesz? – Adam odwrócił się powoli i odrzekł:

- Przed siebie. – Marysia zupełnie nie zrażona jego szorstką odpowiedzią, rzekła:

- To całkiem dobrze się składa, bo ja idę w tym samym kierunku. Mogę do ciebie dołączyć? - Właściwie wydawał się strasznym gburem, ale lepsze takie towarzystwo niż żadne.

Adam przyglądał się przez chwilę jej wielkim, brązowym oczom, które patrzyły na niego z nadzieją. W końcu odezwał się powoli, jakby nie do końca będąc pewnym swojej decyzji.

- Właściwie nie przeszkadzałbyś mi tak bardzo. Pracowałeś kiedyś fizycznie? W drodze podejmuje się każdego możliwego zarobku, a ty nie wyglądasz na zbyt silnego.

Marysia wyprostowała się i wypięła pierś, tak jak widziała, że robiły starsze chłopaki w sierocińcu.

- Żadna praca mi nie strasza.

I tak rozpoczęła się wspólna przygoda Adama i Piotrka. Podróżowali razem z Warszawy do Gdańska, z Gdańska do Krakowa, z Krakowa do Łodzi i z powrotem do Warszawy. Po drodze chwyтали się każdej możliwej pracy, która pozwalała im na zarobek, trochę jedzenia czy przyzwoity nocleg.

Adam z początku sceptycznie nastawiony do swojego towarzysza, z czasem zaczął się przekonywać, że o wiele przyjemniej podróżować jest we dwójkę. Z mrukliwego gburą zmieniał się w miłego kompana. Wkrótce zaczął traktować Piotrkę, czy raczej Marysię, jak młodszego brata. Z resztą nie istniał chyba na tym świecie człowiek, który oparłby się jej urokowi.

Marysia zawsze była niezwykle wesoła i z każdej sytuacji potrafiła wybrnąć z uśmiechem. Gdy Adam mówił:

- Cholera, zaczyna padać – ona odpowiadała:

- Przynajmniej się umyjesz, strasznie śmierdzisz. – Zaczynała się śmiać i tańczyła w deszczu. Adam patrzył wtedy jak zaczarowany. Ledwo się powstrzymywał, żeby nie wziąć jej w ramiona i zatańczyć razem z nią. Szybko jednak otrząsał się ze swoich dziwnych myśli i zazwyczaj tracił humor na resztę dnia.

A Marysi coraz trudniej było udawać chłopaka. Nie chciała już, by Adam traktował ją jak młodszego brata.

Adam i Marysia przechadzali się właśnie po krakowskim rynku, gdy nagle zza zakrętu wyskoczył powóz. Ciągnął go spłoszony koń, nad którym woźnica nie potrafił zapanować. Dziewczyna stanęła jak wryta, patrząc wprost na rozpędzony pojazd.

Nagle coś z impetem popchnęło ją na bruk. To Adam w ostatniej chwili uratował ją przed stratowaniem.

Marysia leżała przygnieciona przez Adama i jedyne na czym potrafiła się skupić to jego oczy, które wpatrywały się w nią intensywnie. Dlaczego nigdy nie zauważyła, że są takie błękitne? Spuściła wzrok na jego usta i pomyślała sobie, że mogłaby tak spędzić resztę życia.

Adam z kolei miał zupełny mętlik w głowie. Czuł pod sobą miękkie ciało dziewczyny i zastanawiał się, co jest z nim nie tak. Przecież powinien traktować Piotrkę jak młodszego brata. Wstał szybko i próbował uspokoić oddech. Nie wiedział kim dla niego jest Piotrek, ale wiedział, że za nic w świecie nie chciałby go stracić.

- Co ty sobie wyobrażasz? Czy mógłbyś chociaż raz nie bujać w obłokach? – Jego głos był jeszcze bardziej szorstki niż zwykle. Słysząc w nim było strach o najlepszego przyjaciela i niepewność.

- Przepraszam. – Marysia oszołomiona bardziej bliskością chłopaka niż tym, że prawie stratowały ją konie, zupełnie nie wiedziała, co mogłaby jeszcze powiedzieć.

Adam chciał się wytłumaczyć ze swojej gwałtownej reakcji, ale w końcu zrezygnowany pokręcił tylko głową i powlókł się przed siebie. Dziewczyna odruchowo ruszyła za nim. Przez resztę drogi nie odezwali się do siebie ani słowem, oboje pogrążeni we własnych, niespokojnych myślach.

Adam i Marysia starali się zapomnieć o tej i o innych niezręcznych sytuacjach, które wciąż im się przydarzały. Przypadkowe muśnięcia ręką i to jak łapali się wzrokiem, przyglądając się sobie wzajemnie,

Z czasem coraz trudniej było im udawać, że napięcie, które między nimi narosło, nie istnieje.

Im bardziej Adamowi zależało na przyjacielu, tym bardziej starał się go od siebie odsuwać. A Marysia z każdym dniem nabierała coraz większego przekonania, że jest dla niego tylko ciężarem.

Pewnego razu Adam obudził się przytulony do dziewczyny. To była jedna z tych wyjątkowo zimnych nocy, a oni nocowali w stajni. Musieli nieświadomie zbliżyć się do siebie w poszukiwaniu ciepła. Właśnie wtedy chłopak podjął decyzję.

Spakował do swojej torby parę rzeczy, które miał ze sobą. Zostawił Marysi cały zapas jedzenia, jaki mieli i ich jedyny koc. Poruszał się niezwykle cicho, aby nie obudzić przyjaciela. Czuł się potwornie, uciekając bez pożegnania, ale nie widział innego wyjścia. Wiedział, że Piotrek świetnie poradzi sobie bez niego.

Marysia obudziła się, czując przenikliwe zimno. Był już ranek, ale słońce nie wzeszło na tyle, aby ogrzać mroźne powietrze. Na początku z lekkim zdziwieniem zauważyła, że Adama nigdzie nie ma. Przecież nigdy nie wychodził, nie mówiąc jej wcześniej dokąd idzie. Na początku spokojnie, a następnie z rosnącą paniką zaczęła go wołać i szukać po całej stajni. Gdy zauważyła, że nigdzie nie ma jego rzeczy, zaczęła cicho pochlipywać. Wyszła na zewnątrz, ale tam także go nie było.

Postanowiła poczekać na miejscu do następnego ranka. Może Adam wyszedł tylko na chwilę i nic jej nie powiedział, nie chcąc jej budzić? Rozpaczliwie chwytiała się każdej możliwej nadziei.

Gdy słońce zaszło, położyła się spać. Rano wstała zmęczona i z opuchniętymi oczami. W nocy nie zmrużyła oka nawet na moment, nie chcąc przegapić momentu, gdy Adam w końcu wróci. Jednak chłopaka wciąż nigdzie nie było.

Marysia nagłym ruchem otarła mokre policzki i postanowiła, że od tej chwili będzie sobie radzić sama.

Jak sobie postanowiła, tak zrobiła. Było jej niezwykle ciężko, ale nie narzekała. Podejmowała się każdej możliwej pracy, nawet tej, która wydawała się ponad jej wątłe siły. Sama troszczyła się o nocleg, miskę zupy, czy cieplejsze ubranie, gdyż lato nieuchronnie zbliżało się do końca.

Jednak nie to było najgorsze. Najgorsza była strata przyjaciela oraz poczucie krzywdy. Jeszcze nikt nigdy nie zawiódł tak jej zaufania. Ale też nigdy przedtem nie zdarzyło jej się komuś tak bardzo zaufać. Dlatego na początku snuła się po Krakowie z niewyraźną miną i nie za bardzo wiedziała, co dalej robić ze swoim życiem.

Na szczęście smucenie się nigdy nie było w stylu Marysi. Postanowiła korzystać z wolności, która sobie wywalczyła. Wciąż w przebraniu chłopaka postanowiła dalej zwiedzać świat. Odwiedziła Wrocław i Poznań, planowała wyruszyć do Gniezna. Pociągi towarowe to wspaniała sprawa, i do tego darmowa.

Jednak robiło się coraz zimniej, a Marysia była coraz bardziej samotna. Przy całej swej marzycielskiej i optymistycznej naturze, miewała przebłyski rozsądku.

Właśnie jeden z takich jej się zdarzył, kiedy postanowiła, że pora wracać do sierocińca. Miała zamiar już do końca życia włóczyć się po świecie, lecz los najwidoczniej chciał inaczej. Wakacje zbliżały się do końca, a razem z nimi największa przygoda jej życia.

Przynajmniej tyle jej pozostanie – wspomnienie wspaniałego lata, kiedy była cudownie wolna i niczym nieograniczona.

Minął prawie rok, odkąd Marysia stanęła przed drzwiami sierocińca w spodniach i krótko obciętych włosach. Teraz złote pukle już odrosły, a dziewczyna miała na sobie trochę dłuższą, i jeszcze bardziej burą sukienkę niż wtedy.

Wiele się przez ten rok zmieniło. Nie była już wychowanką sierocińca. Teraz pracowała tam jako pomoc kuchenna.

Właśnie szła na targ z listą zakupów. To był jeden z jej ulubionych obowiązków. Lubiła przechadzać się po targu i rozmawiać z innymi ludźmi. Zwłaszcza z tą miłą staruszką, która miała najlepsze jabłka na świecie. Właśnie tam najpierw skierowała kroki.

I wtedy go zobaczyła. Wydał się jej jeszcze wspanialszy niż rok temu. Stał przy straganie, do którego właśnie miała podejść i kupował jabłko. Zapłacił, wgryzł się łapczywie w owoc i poszedł dalej.

Marysia jeszcze nigdy tak się nie czuła. Była jednocześnie szczęśliwa, wściekła i nie mogła uwierzyć, że to dzieje się naprawdę. Odetchnęła głęboko i postanowiła, że zanim cokolwiek zrobi powinna się uspokoić. W końcu zdecydowała, że pójdzie za nim przynajmniej kawałek. Przecież nie musi mu zdradzać swojej obecności.

Adam usiadł na murku i zamyślony patrzył przed siebie. Wzdrygnął się, kiedy Marysia poklepała go po ramieniu, aby zwrócić na siebie jego uwagę.

- Hej, jestem Marysia, a Ty? – Adam przyglądał jej się przez chwilę, zanim powiedział:

- Dziwne. Chyba tak bardzo chcę go znaleźć, że wszędzie widzę jego twarz. Jesteś do niego bardzo podobna. – Dziewczyna zamarła na chwilę zaskoczona. A więc szukał jej... Cały czas, kiedy za nim tęskniła i przeklinała go na zmianę, szukał jej. Odchrząknęła i zapytała:

- O kim mówisz?

- Przepraszam. – Chłopak dopiero teraz się zreflektował. – Jestem Adam. Mówiłem o moim przyjacielu. Właściwie to on pewnie nie uważa się już za mojego przyjaciela. Z resztą nie dziwię się mu. – Zaczął się powoli podnosić. – Muszę już iść.

- Chciałabym dowiedzieć się czegoś więcej o kimś, do kogo jestem bardzo podobna. Mógłbyś mi opowiedzieć o swoim przyjacielu?

Adam patrzył na Marysię przez chwilę, po czym usiadł z powrotem i zaczął opowiadać. Kiedy zbliżał się do końca, dziewczyna nie umiała opanować łez.

- Nie rozumiałem, co się ze mną dzieje. Przecież nie powinienem tego czuć przy chłopaku. Przerażało mnie to, kiedy miałem ochotę go pocałować, czy kiedy zwracałem uwagę na jego zgrabne nogi. Ale teraz mnie to już nie obchodzi. Chciałbym odzyskać mojego przyjaciela. Przyjechałem tutaj, gdzie pierwszy raz się spotkaliśmy, bo miałem nadzieję, że go odnajdę. Ale chyba nic z tego.

Adam zapatrzył się przed siebie. Marysia nic nie mówiła, płacząc cicho. Nagle Adam powiedział:

- Chyba zaczyna padać. – Marysią targały ogromne emocje, ale powiedziała tylko przez łzy:

- Przynajmniej się umyjesz, strasznie śmierdzisz.

Chłopak odwrócił się gwałtownie w stronę Marysi i zaczął się jej przyglądać. Kiedy wreszcie wszystko do niego dotarło, stał się najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Jednak dziewczyna chyba nie podzielała jego entuzjazmu, bo nagle zaczęła go okładać pięściami.

- Ty głupku. Przez cały czas się nie zorientowałeś, że nie jestem chłopakiem. A nawet teraz nie domyśliłeś się, że ja to ja. I zostawiłeś mnie! Całkiem samą! – Marysia przez cały rok planowała, co mu powie, jeśli jeszcze kiedyś go spotka. Ale ledwie zaczęła, kiedy jej ciałem wstrząsnął potężny szloch. Nie była w stanie wydusić z siebie ani słowa. Przestała uderzać chłopaka i zwiesiła ramiona. Ciągłe łkała, na daremnie próbując się uspokoić. Już nie czuła złości, tylko wszechogarniającą ulgę, że odzyskała przyjaciela.

Adam przytulił ją, jednak to tylko pogorszyło sprawę. Marysia, o ile to w ogóle możliwe, zaczęła jeszcze gwałtowniej szlochać. Chłopak kołysał nią, powtarzając co chwilę:

- Przepraszam, przepraszam, przepraszam... Obiecuję, że już nigdy Cię nie zostawię.